



Biwak pod...
T. Półkwa Wwa

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

ŻYCIE WARSZAWY

ul. Wolska 45

01-201 Warszawa

43 21-02-2 000

NOWY SPEKTAKL W TEATRZE POLSKIM

Poszukiwanie Boga

„Biwak pod gołym niebem” może drażnić czyjeś uczucia, burzyć typowe polskie przyzwyczajenia. Na pewno nie będzie podobał się wszystkim. Jednak to co zawarł w swojej sztuce Marian Pankowski, a na scenie pokazał Jan Kulczyński, trzeba obejrzeć.

Choćby po to, żeby sprawdzić czy mamy w sobie coś z antysemity. Pankowski burzy bowiem, w dosyć brutalny sposób, chrześcijańskie wyobrażenie o Bożym Narodzeniu.

Na scenie widzimy coś na kształt szopki betlejemskiej. Jest Maryja (tutaj Miriam — Ewa Domańska) i Józef (Stanisław Niwiński). Nie przypominają jednak Świętej Rodziny znanej z obrazków, jakie dzieci otrzymują podczas domowej wizyty księdza po koledzie. Józef jest typowym, ortodoksyjnym Żydem w jarmulce, chałacie i z pejsami. Pochodzi z... Galicji. Jego towarzysze: Bulim, Tulim, Szpulim, Srulim wyglądają podobnie.

Dla każdego katolika jest oczywiste, że Jezus był Żydem. Ale czy przedstawienie narodzin Boga w środowisku ortodoksyjnych Żydów galicyjskich nie jest ryzykowne?

Pankowski tłumaczył przed premierą, że taki obraz Bożego Narodzenia jest wynikiem jego przemyśleń na temat Boga, po pobycie w Auschwitz. Wtedy jasne i radosne wspomnienia liturgii kościelnej z dzieciństwa zderzyły się z tym co widział w obozie koncentracyjnym. — To zburzyło we mnie pogodę młodego katolika. Sztuka jest zapisem mojej rozterki filozoficznej — mówił.

Swoje zwątpienie w narodziny Chrystusa Pankowski rozpiął na losy trzech króli, pojawiających się w tym spektaklu. Kacper, Melchior i Baltazar, którzy przychodzą do Betlejem z darami dla Jezusa, zaczynają mieć wątpliwości. Szczególnie Kacper (Omar Sangare) stopniowo przestaje ufać swoim towarzyszom — pyta, błędzi, nie jest pewien, czy to dziecko, które się narodziło, jest faktycznie zbawicielem świata. — Może właśnie w tej chwili gdzie indziej rodzi się Syn Boży?

Także inni bohaterowie spektaklu mają wątpliwości. Pojawiają się tutaj np. jeszcze trzej wędrowcy również poszukujący Boga.

To zupełne poplątanie biblijnych zapisów z własnymi wyobrażeniami, Pankowski tłumaczy koniecznością poddawania swojej wiary próbie. Według autora sztuki najważniejsze jest poszukiwanie. Wiara polega na ciągłej walce z wątpliwościami i zdobywaniu nowych wiadomości, nie na wygodnym trwaniu w jednym, niekoniecznie prawdziwym przekonaniu.

Z kolei reżyser Jan Kulczyński opowiadał, że przedstawienie ma obrazować ruch ekumeniczny, jaki obecnie toczy się w kulturze światowej. Chodzi o proces jednania narodów, który dla niektórych jest zrozumiały i oczywisty, dla innych natomiast nie istnieje. — Chciałbym by to przedstawienie było głosem w dyskusji — powiedział Kulczyński.

KATARZYNA WERESZCZYŃSKA

Marian Pankowski

„Biwak pod gołym niebem”

Reż. Jan Kulczyński, Scen. Jan Polewka
Teatr Polski

Poszukiwanie Boga

„Biwak pod gołym niebem” może drażnić czyjeś uczucia, burzyć typowe polskie przyzwyczajenia. Na pewno nie będzie podobał się wszystkim. Jednak to co zawarł w swojej sztuce Marian Pankowski, a na scenie pokazał Jan Kulczyński, trzeba obejrzeć.

Choćby po to, żeby sprawdzić czy mamy w sobie coś z antysemity. Pankowski burzy bowiem, w dosyć brutalny sposób, chrześcijańskie wyobrażenie o Bożym Narodzeniu.

Na scenie widzimy coś na kształt szopki betlejemskiej. Jest Maryja (tutaj Miriam — Ewa Domańska) i Józef (Stanisław Niwiński). Nie przypominają jednak Świętej Rodziny znanej z obrazków, jakie dzieci otrzymują podczas domowej wizyty księdza po kołędzie. Józef jest typowym, ortodoksyjnym Żydem w jarmulce, chałacie i z pejsami. Pochodzi z... Galicji. Jego towarzysze: Bulim, Tulim, Szpulim, Srulim wyglądają podobnie.

Dla każdego katolika jest oczywiste, że Jezus był Żydem. Ale czy przedstawienie narodzin Boga w środowisku ortodoksyjnych Żydów galicyjskich nie jest ryzykowne?

Pankowski tłumaczył przed premierą, że taki obraz Bożego Narodzenia jest wynikiem jego przemyśleń na temat Boga, po pobycie w Auschwitz. Wtedy jasne i radosne wspomnienia liturgii kościelnej z dzieciństwa zderzyły się z tym co widział w obozie koncentracyjnym. — To zburzyło we mnie pogodę młodego katolika. Sztuka jest zapisem mojej rozterki filozoficznej — mówił.

Swoje zwątpienie w narodziny Chrystusa Pankowski rozpiął na losy trzech króli, pojawiających się w tym spektaklu. Kacper, Melchior i Baltazar, którzy przychodzą do Betlejem z darami dla Jezusa, zaczynają mieć wątpliwości. Szczególnie Kacper (Omar Sangare) stopniowo przestaje ufać swoim towarzyszom — pyta, błądzi, nie jest pewien, czy to dziecko, które się narodziło, jest faktycznie zbawicielem świata. — Może właśnie w tej chwili gdzie indziej rodzi się Syn Boży?

Także inni bohaterowie spektaklu mają wątpliwości. Pojawiają się tutaj np. jeszcze trzej wędrowcy również poszukujący Boga.

To zupełne popłatanie biblijnych zapisów z własnymi wyobrażeniami, Pankowski tłumaczy koniecznością poddawania swojej wiary próbie. Według autora sztuki najważniejsze jest poszukiwanie. Wiara polega na ciągłej walce z wątpliwościami i zdobywaniu nowych wiadomości, nie na wygodnym trwaniu w jednym, niekoniecznie prawdziwym przekonaniu.

Z kolei reżyser Jan Kulczyński opowiadał, że przedstawienie ma obrazować ruch ekumeniczny, jaki obecnie toczy się w kulturze światowej. Chodzi o proces jednania narodów, który dla niektórych jest zrozumiały i oczywisty, dla innych natomiast nie istnieje. — Chciałbym by to przedstawienie było głosem w dyskusji — powiedział Kulczyński.

KATARZYNA WERESZCZYŃSKA

Marian Pankowski

„Biwak pod gołym niebem”

Reż. Jan Kulczyński, Scen. Jan Polewka

Teatr Polski